

---

# Prasa o adwokaturze

---

Palestra 27/7(307), 51-59

---

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **PRASA O ADWOKATURZE**

„Gazeta Prawnicza” (nr 8 z dnia 16 kwietnia br.) zamieściła pod tytułem *Równość wobec prawa* tekst przemówienia Ministra Sprawiedliwości prof. S. Zawadzkiego na posiedzeniu Sejmu w dniu 22 marca 1983 r. Charakteryzując działalność sądów w okresie trwania stanu wojennego, minister m.in. oświadczył:

„Trzeba podkreślić, że sądy orzekały praworządnie, respektując w całej rozciągłości prawo (oskarżonych) do obrony. Sądy zachowały niezbędną elastyczność polityki karnej (...)”.

W toku swego przemówienia minister S. Zawadzki poświęcił kilka uwag także sprawom adwokatury:

„(...) wiążemy duże nadzieje z wdrażaniem nowej ustawy o adwokaturze. Oczekujemy, że rozwiązania nowej ustawy, a zwłaszcza zakres przyznanych samorządowi adwokackiemu uprawnień przyczynią się do wzmoczenia współodpowiedzialności adwokatury za prawidłowe funkcjonowanie socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości. Okazję do omówienia osiągnięć i słabości w funkcjonowaniu adwokatury stworzy najbliższe posiedzenie Rady Państwa, na którym Naczelna Rada Adwokacka przedłoży po raz pierwszy informację o swej działalności w roku 1982 (...)”.

Z informacji ministra S. Zawadzkiego zasługują ponadto na uwagę dane o orzecznictwie sądów w 1982 r. Wynika z nich, że sądy powszechne rozpatrzyły w tym roku ogółem przeszło 1.300.000 spraw. W tej liczbie zdecydowaną większość stanowiły szeroko rozumiane spory z zakresu prawa cywilnego oraz sprawy rodzinne i opiekuńcze. Spraw karnych sądy rozpatrzyły 219 tysięcy. „W grupie spraw rodzinnych zwraca uwagę fakt znacznego wzrostu liczby orzeczonych rozwodów. Na 77.000 rozpatrzonych spraw rozwód orzeczono w 52.000 spraw w zestawieniu z przeciętną ok. 40 tys. rozwodów rocznie w latach poprzednich (...)”.

Na zakończenie swego wystąpienia na forum Sejmu Minister Sprawiedliwości powiedział:

„Prezentowane oceny i wnioski na tle głównych kierunków działalności organów wymiaru sprawiedliwości pozwalają stwierdzić, że sądy wraz z innymi organami aktywnie i z powodzeniem uczestniczą w procesie wzmocnienia praworządności, w przywracaniu spokoju, ładu i porządku, przeciwdziałaniu patologii, tworząc warunki procesu normalizacji w okresie zawieszenia stanu wojennego. Stwarza to podstawy dla dalszych działań na rzecz doskonalenia sądowej ochrony konstytucyjnej porządku prawnego oraz interesów obywateli. Zakłada jednocześnie konieczność konsekwentnego wdrażania w praktyce sądowej takich wartości, jak równość wobec prawa i sprawiedliwości.”

\*

Prasa centralna, w tym „Rzeczpospolita” (nr 109 z dnia 10 maja br.), podała skład osobowy wybranej na I Kongresie PRON Rady Krajowej PRON, liczącej 400 członków. W składzie tej Rady Krajowej znaleźli się też następujący adwokaci: Zdzisław Czeszejko-Sochacki (Izba warszawska), Andrzej Elbanowski (Izba poznańska), Jerzy Kejna (Izba płocka), Stanisław Krasowski (Izba białostocka) i Włodzimierz Wleciał (Izba katowicka). Niektórzy z wymienionych adwokatów byli już przed I Kongresem PRON aktywnymi działaczami terenowych ogniw PRON. Należy dodać, że adw. A. Elbanowski został wybrany na jednego z wiceprzewodniczących Prezydium Krajowej Rady.

Jednym z uczestników dyskusji na I Kongresie PRON, którego wypowiedzi opublikowała w skrócie prasa, był adw. Z. Czeszejko-Sochacki. Mówca m.in. oświadczył na forum Kongresu:

**„Ruch społeczny nie może zastępować instytucji i osób zobowiązanych do wykonywania określonych zadań. Ruch społeczny powinien pomagać radą i krytyką, oddziaływaniem na ludzkie postawy, na ludzką wrażliwość i aktywność, kształtować właściwe systemy wartości, zasady moralne i obyczaje, inspirować, kontrolować działalność władz, organów i instytucji. Ale działanie to powinno być konkretne, praktyczne i rozliczalne.”**

Z okazji zwołania I Kongresu Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego wypowiedział reporterowi dziennika „Rzeczpospolita” (nr 107 z dnia 7/8 maja br.) swoje zapatrywanie na rolę PRON adw. Jerzy Kejna z Płocka, ujmując je w następujących słowach:

„PRON powinien w szerszym zakresie podjąć problemy moralności, kultury, wychowania, a także polityki społecznej. Powinien też wyjaśniać społeczeństwu politykę państwa, a nie koncentrować się jedynie na żądaniach pod adresem władz. Należałoby także rozszerzyć kierunki naszej działalności o takie zagadnienia, jak system konsultacji społecznych, ochrona i pełna realizacja praw obywateli, usprawnianie systemu kontroli, zapewnienie prawidłowej rotacji kadr kierowniczych, koalicyjność sprawowania władzy.”

\*

„Gazeta Prawnicza” (nr 9 z dnia 1 maja br.) opublikowała pt. PRON a legislacja dyskusję redakcyjną na temat roli Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w inicjowaniu społecznego procesu stanowienia prawa i kontroli stosowania i przestrzegania prawa. W dyskusji tej wziął również udział adw. J. Kejna (Izba płocka), który w toku dyskusji zgłosił interesujący wniosek następującej treści:

„(...) Ludzie znacznie lepiej przyswajają sobie zasady konstytucyjne niż ustawowe, a ustawy są im bliższe niż akty niższego rzędu. Często są więc zaszokowani (jakimś konkretnym) rozstrzygnięciem i szukają jakiegoś wyjaśnienia. Częściowo rolę taką bierzemy na siebie my, adwokaci. Widzę tu jednak jeszcze jedną funkcję PRON. Posłużę się tekstem zasad statutowych: «W szczególności ruch (PRON) powinien powoływać w miarę potrzeby przy poszczególnych strukturach organizacyjnych zespoły interwencyjne lub instytucje mężów zaufania jako rzeczników obrony interesów obywatelskich». Byłoby to coś w rodzaju ombudsmana. Nie rozumiem, dlaczego postulat ten zniknął z deklaracji, choć, o ile pamiętam, zgłosił go również gen. Jaruzelski w jednym ze swych przemówień. Trudno mi też powiedzieć, choć zastanawiałem się nad tym, kto w praktyce mógłby spełniać taką rolę. Jedno jest pewne — nie miałby łatwego życia.”

Stanowisko adw. J. Kejny poparł w omawianej dyskusji doc. dr S. Gebethner oświadczając:

Jest to instytucja (tzn. ombudsmana) wprowadzić nie na naszym gruncie, ale już wypróbowana. Myślę, że mogłaby i u nas spełnić pożyteczną rolę, i to zarówno w aspekcie wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Uważam, że prokurator nie może być równocześnie i rzecznikiem praw obywatelskich, i oskarżycielem publicznym. Nie wierzę w tę dwoistość jego roli.”

\*

W tygodniku „Polityka” (nr 20 z dnia 14 maja br.) w dziale *Opinie* przedrukowano fragment wypowiedzi dziekana Warszawskiej Rady Adwokackiej adw. Macieja Dubois udzielonej czasopismu „itd” (z 24 kwietnia br.). W wypowiedzi tej czytamy:

„(...) W 1982 roku prawo karne stało się surowsze. Wprowadzono karalność czynów przedtem dozwolonych, wprowadzono tryb doraźny, na mocy którego ferowano wyroki przy uproszczonej procedurze. Był to bardzo trudny okres w pracy adwokatów. (...) był to rzeczywiście okres trudny, ale jednocześnie szalenie pasjonujący. Jeżeli jakaś część społeczeństwa miała przedtem różne zastrzeżenia do pracy adwokatów, to w tym okresie chyba się ich pozbyła. Adwokatura bowiem nie szczędziła naprawdę sił, by pomóc ludziom, którzy czasem w zupełnie przypadkowy sposób weszli w konflikt z nowym, surowszym prawem. Były to sprawy bardzo trudne i bardzo emocjonalnie przeżywane, chyba przez wszystkie strony. (...) Myślę, że właśnie rozsądek sądów i postawa adwokatury przyczyniły się do umiarkowanych represji karnych (...). Sprawy te dotyczyły ludzi często bardzo młodych, niedoświadczonych, których wymogi stanu wojennego zmuszały do zmiany swych postaw w ciągu jednej nocy (...).”

\*

Hanna Truszczyńska w artykule pt. *Fotografia zawodu* („Gazeta Prawnicza” nr 8 z dnia 16 kwietnia br.) zajęła się wynikami pracy badawczej w zakresie ergonomii zawodu adwokackiego, wykonanej na zlecenie Ośrodka Badawczego Adwokatury. Należy zaznaczyć, że ergonomiczna analiza pracy adwokata została zamieszczona w „Palestrze” w numerze 11—12 z ub. roku, nie ma zatem potrzeby powtarzać ustaleń badawczych powoływanych w omawianym tu artykule. Interesujące są natomiast pewne uwagi autorki wynikające z lektury pracy badawczej:

„(...) stwierdzić można, że w zawodzie adwokata występują znaczne obciążenia zarówno intelektualne, jak i emocjonalne. Jeżeli natomiast chodzi o obciążenia fizyczne, to po zapoznaniu się z warunkami pracy adwokata (lokalowymi, czasowymi, emocjonalnymi) stwierdzić można, że adwokat plasuje się w czołówce zawodów ciężkich, choć pozornie przyjemnych ze względu na rodzaj pracy i jej nie limitowany czas. Ten «wolny zawód» jest niezwykle odpowiedzialny i powoduje nie tylko ogólne przemęczenie czy stresy, ale i konkretne choroby, w tym często choroby zagrażające życiu człowieka.”

Nieco niepokojąca jest jedna z następujących konkluzji autorki:

„(...) Cóż więc poczyniono w celu polepszenia warunków wykonywania zawodu adwokackiego? Łagodnie mówiąc — niewiele. Pomysł badań wypłynął ze społeczności adwokackiej i jedynie ta społeczność może uregulować swoje wewnętrzne sprawy. Adwokatura, traktowana jako grupa zawodowa samodzielna, nie może w zasadzie liczyć na pomoc z żadnej strony. (...) W kwestiach finansowych kłopoty rozpoczęły się już po wojnie — adwokatura nie otrzymała ani pomocy materialnej, ani kredytów państwowych na rozwiązanie problemów lokalowych. W sprawach wewnątrzzespołowych również sytuacja nie przedstawia się zbyt różowo. Zaangażowanie dodatkowych sekretarek, kupno kserografu, nowych mebli — to częste problemy nie do rozwiązania. Tak więc inicjatywy zmierzające w kierunku polepszenia warunków pracy członków adwokatury są wprawdzie podejmowane, ale z przyczyn obiektywnych niezbyt energicznie. Natomiast o wynikach badań mówi się z niepokojem. Nikt przecież nie pragnie dostać zawału serca, nikt nie chce sobie zepsuć wzroku przy złym oświetleniu ani nabawić się reumatyzmu od przeziadywania w zespole w zawilgoconym pokoju. Wypada tu jeszcze podkreślić, że interes zespołu zbieżny jest z interesem ludzi korzystających z pomocy adwokackiej (...).”

A więc ergonomiczny raport o kondycji adwokata ujawnił szereg problemów, nad którymi przede wszystkim organy samorządu adwokackiego muszą się zastanowić i znaleźć odpowiednie środki zaradcze.

\*

W obszernym szkicu biograficznym zamieszczonym w miesięczniku „Nowe Drogi” (nr 3 z marca br.) Zanna Kormanowa przedstawiła sylwetkę *Teodora Duracza* (1883—1943), „najwybitniejszego obrońcy więźniów politycznych Drugiej Rzeczypospolitej”, jak go określiła autorka. Prezentując życiorys adw. T. Duracza, autorka podzieliła go na trzy okresy: dzieciństwo i młodość oraz początki pracy zawodowej i społecznej do 1919 r. poza granicami Polski, dzieje obrońcy politycznego od 1920 r. do września 1939, kiedy prowadził własną kancelarię adwokacką, wreszcie — okres pionierskiej działalności w ruchu robotniczym w latach okupacji (1941—1943).

Jak zaznaczono w omawianym szkicu, najbardziej płodny w życiu T. Duracza był okres drugi, a więc okres tej „dwadzieścia lat niestrudzonej, ofiarnej służby więźniom politycznym oraz zataczającej coraz szersze kręgi działalności społecznej w środowisku inteligencji tego adwokata-komunisty o coraz głośniejszym w Polsce nazwisku.”

T. Duracz, po ukończeniu w Charkowie studiów prawniczych w 1907 r., rozpoczął działalność zawodową jako wybijający się adwokat-cywilista. W latach dwudziestych csiadł w Warszawie i „został kierownikiem biura prawnego stołecznego magistratu, a niebawem — również radcą prawnym kółek rolniczych.” Po otwarciu kancelarii adwokackiej rozpoczął okres największej aktywności obrończej, niemal wyłącznie w sprawach politycznych. Był m.in. obrońcą w procesach karnych B. Bieruta, W. Gomułki, M. Nowotki, E. Ochaba i innych działaczy lewicy.

W. Barcikowski napisał o T. Duraczu słowa: „Sąd stanowił zawodowe forum jego zmagania (...). Śmiałość jego wywodów, taktyczna zręczność i bezkompromisowość (cechowała) tego niedoścignionego znawcę i interpretatora ustaw (...)” W okresie międzywojennym T. Duracz bronił przeważnie na zlecenie MOPR i KPP, której był członkiem. Z trybuny sądowej czynił trybunę propagandy rewolucyjnej.” „Z obrońcy przekształcił się w oskarżyciela ustroju” — podkreślali jego przyjaciele.

Kancelarię adwokacką T. Duracza nazwano „Ambasadą polskiej demokracji rewolucyjnej”. Wykonując praktykę adwokacką, „ten adwokat-komunista żył na granicy nielegalności.” „O intensywności jego pracy powie choćby liczba spraw, w których występował jako obrońca: w 1931 r. — 348, w 1932 r. — 322.”

„Tego komunistę w tozde atakowała prasa, próbowały unieszkodliwić macki policji. Bronił się nie tylko sam, czynili to również przyjaciele i koledzy, m.in. senator Boguszewski, adwokaci Śmiarowski, Barcikowski, Honigwill. Bronili go też niektórzy sędziowie. Duracza ceniono za ogromną wiedzę prawniczą, za nieustraszoną prawdomówność, za obronę głęboko rozumianej praworządności (...)”

W okresie okupacji hitlerowskiej T. Duracz ukrywał się i działał w podziemiu jako członek PPR, „obsługiwał grupy i koła peperowskie, pisywał artykuły do prasy nielegalnej (...)”

Aresztowany przez gestapo w marcu 1943 r., został w maju rozstrzelany pod murem Pawiaka.

\*

Wspomnienie o adw. Teodorze Duraczu zamieściła też „Gazeta Prawnicza” nr 10 z dnia 16 maja br.) pt. *Zarliwość i obowiązek*. Napisała je córka mec. Duracza, Anna Duracz-Walczak. Wspomnienie to, przedstawiające życiową drogę oraz ideową spuściznę adw. T. Duracza, jest hołdem złożonym pamięci tego obrońcy politycznego zmarłego przed czterdziestu laty.

\*

Prócz tego Anna Duracz-Walczak napisała w związku z 40 rocznicą śmierci adw. Teodora Duracza wspomnienie o swym ojcu („Życie Warszawy” nr 117 z dnia 20 maja br.), opisując obrońcą i polityczną jego działalność.

(...) W ciągu 20 lat międzywojennych występował w 3400 procesach politycznych, spośród których liczne obejmowały kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu oskarżonych, toteż trwały nieraz wiele tygodni, odbywały się zaś we wszystkich rejonach kraju. Wspomnienia tych, którzy widywali Go na sali sądowej, tworzą obraz obrońcy niekonwencjonalnego. W wystąpienia swe wkładał całe serce i wszystkie walory umysłu. Jego obrony odznaczały się bezkompromisowością, logiką wywodów i taktyczną zręcznością zarazem, co pozwalało Mu bez trudu, choć często bezskutecznie, podważać akty oskarżenia i wywody świadków. Nie starał się przekonać sądów, że Jego klienci nie popełnili zarzucanych im czynów, lecz udowodniał, że czyny te, popełniane z najszlachetniejszych pobudek, nie mogą być zakwalifikowane jako przestępstwa. Domagał się prawa dla oskarżonych do głoszenia rewolucyjnych przekonań, do działania przeciwko krzywdom ludzi pod rządami sanacji. Przeciwstawiał się stawianiu działaczy rewolucyjnych przed sądami doraźnymi i wydawaniu posiów na Sejm w ręce sądu. Walczył o prawa uciskanych mniejszości narodowych: Żydów, Ukraińców, Białorusinów, (...).”

Według relacji córki, adw. Teodor Duracz zginął w połowie maja 1943 r., aresztowany przez gestapo. Dokładna data jego śmierci nie jest znana.

\*

Na łamach „Polityki” (nr 22 z dnia 28 maja br.) Stanisław Podemski<sup>1</sup> przedstawił wraz z własnym komentarzem, w artykule pt. *Sędziowie, oskarżeni, pozwani*, roczne sprawozdanie ministra sprawiedliwości za rok 1982 r.

Omawiając sytuację kadrową w zawodzie sędziowskim, autor m.in. zaznaczył:

„Mamy w kraju około 3400 sędziów. W burzliwym 1982 r. Rada Państwa odwołała ze stanowisk 26, a dalszych 18 zrezygnowało z pracy. Ponadto około 100 sędziów skorzystało z prawa do emerytury i tyłuż odeszło do innych zawodów. Wprawdzie trwa nacisk na dostęp do zawodu (tylko co trzecie podanie na tzw. aplikację może być uwzględniane), jednakże postępująca feminizacja zawodu i częste wymienianie go na zajęcia mniej urzędnicze, ale lepiej płatne (np. adwokatura, radcostwa) czynią sytuację wymiaru sprawiedliwości niełatwą.”

Ciekawe, że w środowisku adwokackim nierzadko mówiło się, iż wynagrodzenia sędziowskie były i są wyższe niż zarobki w adwokaturze!

Lektura artykułu St. Podemskiego daje bogaty materiał do przemyślenia na temat naszego wymiaru sprawiedliwości.

\*

„Trybuna Ludu” (nr 121 z dnia 24 maja br.), przypominając działalność Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, podała m.in. informację o szczególnej formie pomocy udzielanej członkom tego Związku:

„W trzech miastach: w Warszawie, Kielcach i Łodzi każdy posiadacz legitymacji Związku ma prawo do uzyskania bezpłatnej porady w działających w tych miastach zespołach adwokackich. Jest to cenna inicjatywa (Rad Adwokackich) i z pewnością godna upowszechnienia także w innych większych miastach. Jak się bowiem okazuje, jest to bardzo potrzebna pomoc, zwłaszcza dla ludzi starszych, w załatwia-

niu ważnych dla nich życiowych spraw. I niezależnie od działalności radców prawnych Związku, którzy tylko w ubiegłym roku przyjęli ponad 35 tysięcy interesantów, powinna być szersza i bardziej dostępna."

Jak się wydaje, rozszerzenie wspomnianej wyżej pomocy dla członków Związku na innych terenach zależy od podjęcia inicjatywy w tym względzie przez władze Związku i uzgodnienia form tej pomocy z Okręgowymi Radami Adwokackimi w terenie.

\*

W „Gazecie Prawniczej” (nr 9 z dnia 1 maja br.) zamieszczono notatkę sprawozdawczą pt. *Prawo konsumenckie wymaga zmian*, której treść ma bliskie związki z praktyką adwokacką. Oto tekst tej notatki:

„Zarząd Główny Federacji Konsumentów wspólnie z Instytutem Państwa i Prawa PAN, Naczelną Radą Adwokacką i Zrzeszeniem Prawników Polskich zorganizował w Warszawie w dniach 15—16.IV.br. seminarium naukowe poświęcone «perspektywom prawa konsumenckiego w Polsce». Uczestniczące w spotkaniu grono prawników przeprowadziło seminarium metodą dyskusji panelowej, której podstawę stanowiły liczne referaty i doniesienia naukowe. W toku dyskusji starano się ustalić zmiany w obowiązujących przepisach normatywnych chroniących konsumenta i określić działania, które by rzeczywiście i jednoznacznie interesy chroniły. Większość uczestników seminarium wypowiedziała się za koniecznością nowelizacji obowiązujących przepisów kodeksu cywilnego jako jedyną i niezbędną drogę prowadzącą do tego, aby interesy słabszego uczestnika rynku, jakim jest konsument, były skuteczniej chronione. Konsument jest obecnie w sytuacji zdecydowanie niekorzystnej, co należy wiązać bądź z brakiem stosownych przepisów, bądź też z takim ukształtowaniem ich treści, która niejednokrotnie wręcz pozbawia konsumenta uprawnień, dając wyraźnie przywileje jego partnerowi. Nie tylko kodeks cywilny, ale i inne akty prawne powinny stać się przedmiotem wyostrzonej uwagi i kontroli społecznej. Należy zwrócić baczną uwagę na przepisy pozakodeksowe dotyczące głównie umowy przewozu, a w prawie powielaczowym np. na instrukcje dotyczące reklamacji jakościowych. Mówiono również o wzorach kart gwarancyjnych, które stanowią obecnie jednostronnie tworzone i pozorne *lex contractus*. Obecny stan prawny wymaga oddziaływania wielokierunkowego w różnych dziedzinach prawa, nie tylko cywilnego, ale i karnego oraz prawa administracyjnego. Istotne także byłoby podniesienie świadomości prawnej zarówno samych konsumentów (nabywców), jak i osób zajmujących się zawodowo tymi zagadnieniami — adwokatów, radców prawnych i prawników z innych organów stosujących prawo.”

\*

Jednym z laureatów nagród tygodnika „Polityka” 1982 r. stał się adwokat Adam Bień, członek Izby rzeszowskiej (z woj. tarnobrzeskiego), autor nagrodzonego pamiętnika pt. „Bóg wysoko — dom daleko. Obrazy przeszłości 1900—1920”, Wyd. LSW 1981 r.

Wybitny historyk Jerzy Topolski w recenzji nagrodzonego dzieła opublikowanej na łamach „Polityki”, wysoko oceniając pamiętnik Adama Bienia, napisał m.in.:

„(...) Pamiętnik Bienia zadedykowany został wiciowcom, i to również w jakimś stopniu odzwierciedla stosunek autora do opisywanych przez niego faktów i zdarzeń. Pasjonująca lektura, również dzięki walorom stylu.”

\*

„Tygodnik Demokratyczny” (nr 16 z dnia 17 kwietnia br.) doniósł w kronice *Z kraju*, że „działalność adwokatury i jej zadania w tworzeniu i doskonaleniu prawa były rozpatrywane na posiedzeniu Rady Państwa. W zawodzie tym — poinformowano — pracowało w ub. roku 3.429 adwokatów; wystąpili oni w ok. 350 tys. spraw, z tego 98 proc. to sprawy przed sądami powszechnymi.”

\*

W reportażu pt. *Węzeł* (tyg. „Fakty”, z dnia 9 kwietnia br.) Barbara Dobrzańska opisuje perypetie porzuconej żony i w związku z tym relacjonuje styczność bohaterki reportażu z pewnym zespołem adwokackim. Autorka reportażu z jednej strony odnosi się krytycznie do usług adwokackich, używając obraźliwych epitetów i inwektyw (jak np. w zdaniach: „Obrońcy zedrą z pani więcej pieniędzy, niż wart wasz wspólny dorobek” albo „Ściągnęłam z palca obrączkę z postanowieniem, że sprzedam ją, by za to złoto wynająć najmimordę, który strzec będzie mojego i dzieci interesów”), z drugiej zaś kwituje kontakt z obecnym w zespole adwokatem z uznaniem („Objasniał uprzejmie, wyczerpująco i cierpliwie — za darmo.”).

Zapewne autorka reportażu jest młodym dziennikarzem, nie bardzo obytym w stosunkach międzyludzkich, stąd brak u niej zwykłego poczucia przyzwoitości. Forma reportażowa nie uprawniała autorki do wyskokowej dezygnolwrtury.

\*

„Express Wieczorny” (nr 89 z dnia 6—8 maja br.) zamieścił list adw. Jacka Wasilewskiego z Warszawy, zawierający wyrazy uznania dla Redakcji gazety za opublikowanie artykułu pt. „Śmierć w majestacie”. Jednocześnie autor listu, opowiadając się stanowczo za zniesieniem kary śmierci w naszym kodeksie karnym, napisał m.in.:

„(...) wszelkie opowiadania o konieczności jej zachowania są, według mnie, zupełnie niepoważne, choć temat jest śmiertelnie poważny. Jest za to kara śmierci reliktem wstecznicstwa. Dlatego jest szczególnie upokarzające, że właśnie w Polsce jest to kara często orzekana i stosowana, że nasz kraj, który słusznie szczyli się i wspaniałą kulturą, i humanizmem, utrzymuje karę śmierci, gdy niektóre inne kraje dawno ją zniosły lub po prostu jej nie stosują. Jest to tym bardziej smutne, że właśnie nasz kodeks traktuje ją jako zupełnie wyjątkową, przeznaczoną dla zbrodniarzy, których już nic i nigdy nie zmieni. List do gazety nie jest miejscem na wspomnienia, ale proszę przyjąć do wiadomości, że czterokrotnie w moim życiu przeżyłem stracenie oskarżonego, w którego obronie stawałem. i w każdym z tych przypadków kara śmierci była tylko niepotrzebnym złem. Właśnie dlatego witam zawsze z szacunkiem każdy głos, który nawołuje do przemyślenia raz jeszcze problematyki tej kary, i stąd mój list i zawarte w nim podziękowanie; dodam, że wasz artykuł odbił się w środowisku prawniczym Warszawy niemałym echem i spotkał się z generalnie pozytywnym oddźwiękiem.”

\*

Kontrowersyjny wyrok w głośnej sprawie zabójców taksówkarza z Otwocka (25 lat pozbawienia wolności w stosunku do obu oskarżonych) wywołał duże poruszenie w opinii publicznej i liczne głosy (przeważnie oburzenia) w prasie.



Sonda tygodnika „Prawo i Życie” i jej echa znalazły wyraz w zbiorze wypowiedzi objętych wspólnym tytułem *Czyn okrutny — kara łagodna?* (nr 14 z dnia 2 kwietnia br.). Wśród grupy objętych sondą prawników wypowiedział się także adw. Wiktor Sadowicz (z Izby krakowskiej):

„Tak się złożyło, że kilka osób dzieliło się ze mną swymi wątpliwościami co do wyroku. Ci ludzie wymierzone przez sąd kary uznali za zbyt łagodne. Kiedy im przedstawiłem cały wachlarz wyznaczników ocen, jaki muszą brać pod uwagę sędziowie — początkowo bardzo negatywna opinia o wyroku uległa zmianie. Przede wszystkim należy zacząć od tego, że kara śmierci jest karą wyjątkową. Wyjątkowe musi więc być samo przestępstwo, przy czym należy rozpatrywać nie tylko stronę przedmiotową — czynu, ale i podmiotową — osobowość sprawców, a więc warunki, w jakich się żyje, środowisko dotychczasowe, trudności wychowawcze, słowem — wszystko aż do najdrobniejszych szczegółów. Wymiar sprawiedliwości sądzi przecież ludzi i nie może się ostać pogląd, by karę traktować jako odwet w stosunku do sprawcy. Myślę, że opinia społeczna może zaufać sędziom, iż zgodnie ze swoim powołaniem, sumieniem oraz wiedzą obiektywnie i z zachowaniem zasad humanitaryzmu ocenili ludzi i ich czyn.

Skoro karę śmierci uznajemy za zgola wyjątkową w polskim prawie, to 25 lat pozbawienia wolności można uważać za karę w granicach najwyższej, jaką dysponują sądy. Eliminuje ona sprawców ze społeczeństwa na bardzo długie lata, zabezpieczając je (społeczeństwo) przed ewentualnymi dalszymi ekscesami z ich strony. W tej sytuacji trudno się zgodzić z poglądem, by owa kara była rażąco niewspółmierna, łagodna (...).”

\*

Młodociani bohaterowie felietonu adw. A. Czaplickiego (w jego serii „Wspomnień adwokata”) zostali oskarżeni o przestępstwo szantażu („Prawo i Życie” nr 14 z dnia 2 kwietnia br.). Podejmując się obrony jednego z dwóch chłopców, którzy przez telefon chcieli wymusić od pokrzywdzonego wypłacenie im pewnej sumy pieniężnej, autor przypomniał, jaką linię obrony zaprezentował w interesie oskarżonych. Otóż ze względu na młodociany wiek sprawców, naiwność wykazaną przez nich w podjęciu akcji szantażowej oraz uleganie wpływom filmów kryminalnych — zgłosił wniosek o zawieszenie wykonania orzeczonej kary. Chociaż sędzia orzekający w tej sprawie uchodził w opinii adwokatów za bardzo ostrego, orzeczono wobec oskarżonych niewielkie kary pozbawienia wolności z jednoczesnym zawieszeniem ich wykonania. Przyczyniło się do tego przyznanie się w pełni chłopców do winy i przeproszenie w toku rozprawy pokrzywdzonego.

A co było z pobudką szantażu? Jeden z chłopców ujawnił, że widział w telewizji serial „Saga rodu Forsyte’ów”, i chciał też być tak zamożny jak członkowie rodziny Forsyte’ów.”

\*

W kolejnym szkicu (z serii „Wspomnień adwokata”) zatytułowanym *Semper certa est Aleksander Czaplicki* („Prawo i Życie” nr 17 z dnia 23 kwietnia br.) przypomniał ustaloną w okresie międzywojennym w opinii społecznej hierarchię: adwokat z małego osiedla jest gorszy niż adwokat z miasta wojewódzkiego, ten z kolei gorszy niż adwokat z dużych aglomeracji, a ten z kolei gorszy niż adwokat z Warszawy (...).”

Byłoby interesującą rzeczą zbadać, czy tego rodzaju opinie o wartości adwokatów w zależności od miejsca wykonywania zawodu panują również w obecnym czasie.

\*

„Gazeta Prawnicza” (nr 8 z dnia 16 kwietnia br.) w swojej serii pod nazwą *Prawnicy i prawo na starych ilustracjach* zamieściła rycinę (litografię) przedstawiającą obrońcę z klientką wraz z następującym słownym komentarzem:

„Wprawdzie przegrała pani proces, ale miała pani za to tyle przyjemności z wysłuchania mojej świetnej mowy przed sądem.”

\*

Tygodnik „Stolica” zamieścił w rubryce *Zmarli* (nr 17 z dnia 24 kwietnia br.) krótką notatkę o zgonie adw. Karola Potrzebowski. W tej notatce o Zmarłym napisano:

„(...) adwokat, aktywny uczestnik konspiracyjnej działalności Uniwersytetu Warszawskiego okresu okupacji, wieloletni członek, skarbnik i wicedziekan Rady Adwokackiej w Warszawie, a następnie skarbnik i do roku 1979 wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej, odznaczony za działalność w organach samorządowych adwokatury i Zrzeszenia Prawników Polskich Złotą Odznaką «Adwokatura PRL», Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami.”

\*

Halny w „Prawie i Życiu” (nr 17 z dnia 23.IV.1983 r.) w cotygodniowym felietonie wyklada „kawę na ławę”. Opowiada w nim dzieje pewnego rzemieślnika, który został skazany za rzekome nadużycia popełnione przy czyszczeniu studni. Z dalszej treści felietonu dowiadujemy się, że skazanie nastąpiło na podstawie opinii biegłego, która później okazała się opinią „dyletancką”. Udowodnili to przed kamerą dwaj eksperci w reportażu telewizyjnym. Fragment tego reportażu skreślony został, niestety, przez Komisję Kolaudacyjną: „(...) obrońca oskarżonego mecenas Łyczywek mówi o prawnych i społecznych racjach, w jakie bywa niejednokrotnie uwikłany wymiar sprawiedliwości (...)” Szkoda, że o takim reportażu telewizyjnym i o udziale w nim znanego adw. R. Łyczywka dowiadujemy się z felietonu i tym bardziej ciekawi nas, dlaczego właśnie ten fragment reportażu nie będzie prezentowany. Halny kwituje ten fakt przypuszczeniem, że wypowiedź adw. Łyczywka „dla masowego widza okazałaby się rzeczywiście zbyt trudna. (...)” No cóż, wypada wierzyć na słowo.

\*

Godne odnotowania jest ukazanie się interesującej naukowej pracy historycznej pt. *Jan Chrystian — ewangelicki książę piastowski* pióra adw. dra hab. Andrzeja Kiszy z Izby wrocławskiej. Wydana w 1981 r., rozprawa omawia dzieje książąt piastowskich na Śląsku, którzy w XVI w. byli wyznawcami protestantyzmu i z tego powodu byli w konflikcie z cesarzem niemieckim. Autor na wstępie napisał, że jego rozprawa stanowi „mały wycinek historii (...), oglądany tylko z punktu widzenia brzeskiego Piasta, ma jednak istotne znaczenie dla syntezy historycznej naszego narodu.”